

Kiedy w święta boli ząb...

Swojego czasu w Internecie krążyła anegdota o pacjentce, która w czasie Wigilii zadzwoniła na numer alarmowy i poinformowała o swoim „ostrym bólu za mostkiem”. Karetka została wysłana, niestety dojazd trwał dość długo, bo akurat drogi śnieg zasypał, a pacjentka mieszkała poza miastem. Zatem ratownicy zdyszani wpadają do domu pacjentki, zastając ją... siedzącą nadal za świątecznym stołem. Zdenerwowani pytają – „to jak to panią boli za mostkiem i nadal pani biesiaduje, czyli gdzie panią boli?”. Na co pacjentka otwiera usta, wskazuje na sztuczne zęby i mówi – „o tu -za mostkiem”.

System opieki stomatologicznej w ramach NFZ podobnie, jak i całość systemu pracuje w dwóch trybach: dziennym – planowym oraz nocnym – awaryjnym. Niewątpliwie stomatologia była jedną z pierwszych gałęzi medycyny, która w dużym stopniu zaczęła działać w sektorze prywatnym. Jednak nadal istnieje duża potrzeba opieki w ramach świadczeń powszechnych, a zwłaszcza w dniach wolnych od pracy i nocą.

Dla porównania skali problemu można by przytoczyć liczby: w ramach nocnej i świątecznej opieki w województwie łódzkim działa ponad 30 placówek ogólnomedycznych i specjalistycznych, podczas gdy taką opiekę stomatologiczną zapewniają zaledwie... 3 placówki. Adresy ich znaleźć można na oficjalnych stronach rządowych, przy czym dwie z nich działają w Łodzi, a jedna w Piotrkowie Trybunalskim. Doraźnej pomocy stomatologicznej udzielają one w dni powszednie w godzinach od 19:00 do 7:00 dnia następnego, oraz całodobowo w soboty, niedziele i dni wolne od pracy. Jak mówią lekarki pracujące w placówkach (proszące o zachowanie anonimowości): „pacjentów jest bardzo dużo, za dużo, ponieważ przyjeżdżają do nas nawet spoza województwa, szukając po całym kraju pomocy stomatologicznej”. Trzeba nadmienić, że sytuacja w Łodzi jest i tak aktualnie lepsza, gdyż po likwidacji pogotowienia stomatologicznego na ul. Sienkiewicza, przez kilka lat w województwie łódzkim nie działała żadna taka placówka. Jak tłumaczą lekarki: „Tak dużo pacjentów wynika z dwóch głównych przyczyn.

"Podejmowane były próby, aby po udzieleniu pomocy doraźnej w placówce zapisywać pacjentów do leczenia w trybie dziennym, ale tacy pacjenci po prostu ... nie zgłaszali się na wizyty planowe".

Pierwsza – to za mało doraźnych placówek oraz braki kadrowe w już istniejących. Druga – to podejście pacjentów, którzy nie leczą swoich zębów na co dzień i ze wszystkimi problemami zgłaszają się do placówek doraźnych”. Jak tłumaczą lekarki, w ramach dyżurów mogą wykonywać tylko doraźne zabiegi i nie prowadzą tam regularnego leczenia

zębów. Co prawda podejmowane były próby, aby po udzieleniu pomocy doraźnej w placówce zapisywać pacjentów do leczenia w trybie dziennym, ale tacy pacjenci po prostu... nie zgłaszali się na wizyty planowe.

Kolejną grupą pacjentów zapychającą kolejki w gabinetach pomocy doraźnej są osoby, które nie oczekują żadnego leczenia, ale przychodzą „tylko po antybiotyki”. Lekarki pamiętają przypadek, kiedy pacjent zgłaszał się po receptę na ten sam ząb w odstępach kilku lat. To, co powoduje również zatory w pracy placówek doraźnych to przypadki pacjentów z bólem szukających pomocy, gdy inni lekarze odsyłają ich z powodu „braku wolnych terminów”. „Takie zachowania są niestety dość częste, ale znaleźliśmy na to sposób – tłumaczą lekarki – odsyłamy pacjentów do placówki macierzystej po „kartkę odmowy leczenia”. Jak podkreślają lekarki z pomocy doraźnej, „nie wykonują też skomplikowanych ekstrakcji, a pacjent na usuwanie »ósemek« powinien być skierowany do chirurga”.

Lekarki skarżą się też na zachowania pacjentów, którzy bardzo często są roszczeniowi, a czasami nawet agresywni. Wspominają przypadek, gdy matka przyprowadziła dwunastoletnie dziecko z bólem zęba o godzinie pierwszej w nocy. Dziecko nigdzie się wcześniej nie leczyło, w szkole matka też nie wyraziła zgody na objęcie dziecka opieką stomatologiczną, bo przecież „nie wiadomo, do kogo tam trafi”.

Lekarki podkreślają, że zdarza się im odmówić udzielenia pomocy zwłaszcza, gdy pacjenci przychodzą ciągle z tym samym zębem. Podkreślają jednak, że nigdy nie odmawiają osobom, które rzeczywiście mają problem losowy. „Rozumiemy, kiedy pacjent musi kontynuować leczenie nawet w czasie świąt i np. przychodzi na przepłukanie zębodołu czy jamy po nacięciu ropnia. Rozumiemy też, że są nagłe przypadki, jak krwotoki po ekstrakcji w innym gabinecie, czy urazy zębów u dzieci” – ale jak dodają – „takich pacjentów jest niewielu. Najwięcej stojących w kolejce jest osób, które przychodzą z bólem oraz takich, którzy próbują traktować naszą placówkę jako miejsce leczenia swoich zębów”.

Patrycja Proc

Panaceum 12/2023